

Teatr bliskiego kontaktu

Paulina Ilska: Szwalnia ma 10 lat. Co uważasz za wasze największe osiągnięcie? Nie mam na myśli nagród, raczej subiektywnie postrzegany sukces.

Marcin Brzozowski: Nie było nic i z tego powstało coś, co trwa 10 lat. Udało się od zera zbudować nowe miejsce z zapleczem organizacyjnym. Wypracować własną, nietypową formułę działania. To praca zespołowa, ale nie oparta na stałym zespole. Zapraszamy różnych twórców do realizowania projektów. Kilka osób koordynuje działania, ale miejsce jest otwarte, każdy ma możliwość, by tu pracować, jeśli jest gotowy. Trzeci istotny dla mnie aspekt to wytyczenie pewnego sposobu myślenia o teatrze. Teatr bliskiego kontaktu realizowany jest poprzez wychodzenie do widza, ze świata fikcji do realnego życia, często w realną przestrzeń. Mam na myśli teatr małych form, form performatywnych, zdarzeń budowanych metodą dokumentalną, autorskich monodramów stworzonych przez nas często na bazie osobistych doświadczeń.

Ciekawy wybór w czasach, gdy teatry instytucjonalne walczą o zachowanie stałych zespołów.

Nowe relacje są zawsze związane z ryzykiem, ale też dzięki nim tworzy się nowa wartość. Dla nas jest też ważna przestrzeń na próbę, błąd, dyskusję, poszerzenie kontekstu. Dzięki temu mogą u nas zaistnieć wydarzenia, które gdzie indziej nie miałyby szans jako te, które nie mieszczą się w tradycyjnej formule teatru, w myśleniu o spektaklu jako o produkcie. Dla nas ważny jest proces, spotkanie, nawet jeśli te sformułowania wydają się być w teatrze nieco zużyte. Pracują u nas amatorzy, artyści niezależni, studenci szkół artystycznych. Reżyserują wykładowcy szkół teatralnych, ale też ludzie, którzy dopiero zaczynają i realizują działania stypendialne. Brak dyplomów szkół teatralnych nie obniża poziomu artystycznego Szwalni.

Odwiedzanie widzów w domach - to mit o początkach Szwalni czy prawda? Udało się zaangażować w wasze działania okoliczną społeczność?

Zaczynaliśmy działalność od akcji „Szwalnia czyta dzieciom”, która trwała trzy lata. Zapraszaliśmy też mieszkańców osiedla na bezpłatne spektakle, stworzyliśmy projekt mówiący o historii miejsca. Kiedyś był tu Dom Kultury „Kolejarz”, a ze względu na bliskość dworca Łódź Kaliska na osiedlu mieszkali pracownicy kolei. Przychodzili tu na różne zajęcia, spotkania, zabawy sylwestrowe. Pierwsze lata naszej działalności były ukierunkowane na aktywność lokalną, dopiero potem pojawiły się projekty ogólnopolskie. W czwórkę nie jesteśmy w stanie realizować wielu działań naraz, dlatego teraz, jeśli chodzi o miejscową społeczność, ograniczamy się do akcji incydentalnych - naczelną z nich jest kolędowanie. Na początku kolędowaliśmy tylko na tym osiedlu, teraz łączymy to z tzw. pogotowiem kolędniczym, czyli każdy może nas „zamówić”. To wyjście do widza z żywą muzyką, z żywym obrzędem. Ludzie najczęściej nie zapraszają nas do środka, uchylają tylko drzwi, trzeba szybko zdobyć ich uwagę i pokazać cel wizyty oraz nasze intencje. Wzruszenie jest wtedy, gdy udaje się dotrzeć dotrzeć do osób, które zazwyczaj nie mają komu otwierać drzwi. Często udaje się zaprosić mieszkańców na kolędowanie w Szwalni.

Paulina Ilska

Cały wywiad można przeczytać we „Kalejdoskopie” 11/19 – do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press, alonach Empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)